

**KRAJOWA SEKCJA NAUKI
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"**

ul. Waryńskiego 12, lok. A 221
00-631 WARSZAWA
tel./fax (22) 825-73-63, tel. (22) 234-98-78
e-mail: ksn@interia.pl
<http://www.solidarnosc.org.pl/ksn>

L.p. /W/10

Kraków/Warszawa 18. 04. 2011 r.

**Minister Finansów Rzeczypospolitej Polskiej
Jacek Rostowski**

Szanowny Panie Ministrze,

przedstawiam opinię, przygotowaną przez eksperta Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” profesora Jerzego Żyżyńskiego, na temat Pańskich założeń do budżetu RP na rok 2012.

Z prawdziwą przykrością – bo liczyliśmy na dobry merytoryczny dokument - komunikuję, że KSN NSZZ „Solidarność” odrzuca Pański projekt.

Z poważaniem

Przewodniczący KSN NSZZ „Solidarność”

Prof. dr hab. Edward Malec

Do wiadomości:

Przewodniczący NSZZ „Solidarność”
Piotr Duda

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Barbara Kudrycka

Prof. UW, dr hab. Jerzy Żyżyński

Opinia o projekcie budżetu na 2012 r. - konsekwencje dla nauki i szkolnictwa wyższego

Przedstawione założenia budżetu na 2011 r. wyraźnie pokazują, że prace nad budżetem państwa nie zmieniają tendencji ostatnich lat – braku woli nadania nauce i szkolnictwu wyższemu większej rangi i oczekiwanej przez środowiska naukowe pozycji w polityce państwa. Nie zamierza się realizować ustawy o wynagrodzeniach w nauce, potocznie określanej jako 3-2-1-1.

Nic się nie zmieniło, a nawet jest gorzej: brakuje działań, która by pozwoliły poprzez budżet i politykę fiskalną wypracować racjonalną, twórczą, służącą rozwojowi gospodarki politykę gospodarczą. Świadczą o tym zarówno założenia projektu budżetu na 2012 r., jak i załącznik nr 1, stanowiący swego rodzaju podsumowanie, kwintesencję filozofii stojącej u podłoża tych założeń.

Podstawowym intelektualnym ograniczeniem, jakie nałożyli sobie autorzy założeń, jest poddanie się błędnej diagnozie, że niezbędna jest „konsolidacja fiskalna” po to, by „uniknąć ryzyka” przekroczenia przez dług publiczny progu ostrożnościowego 55% relacji w stosunku do PKB, a najwłaściwszą drogą ku temu ma być zmniejszenie relacji wydatków publicznych w stosunku do PKB poprzez „wydatkową regułę dyscyplinującą”, wedle której wydatki w sferze budżetowej – w tym w szkolnictwie wyższym i w nauce - mają być zamrożone na niezmiennym poziomie.

Trzeba podkreślić, że tzw. progi ostrożnościowe, jak i w ogóle wprowadzenie do Konstytucji ograniczenia z traktatu z Maastricht, to błąd o poważnych konsekwencjach. Dług na poziomie 55% jak i 60% PKB w warunkach kryzysu nie jest długiem wysokim – to po pierwsze. Ekonomiści wielokrotnie zwracali uwagę, że stawianie takich ograniczeń jest błędem, a stawka 60% nie ma racjonalnego uzasadnienia. Włoski ekonomista Pasinetti udowodnił, że nieprawdą jest, iż przekroczenie zalecanego 3% wskaźnika udziału deficytu w PKB lub 60% relacji długu do PKB zagraża stabilności finansów publicznych. Jeżeli coś zostało udowodnione, to powinno się skorygować błędne regulacje prawne, a politykę gospodarczą urealnić, podporządkowując ją długofalowym interesom kraju a nie błędnym dyrektywom urzędników. Jeśli się tego nie robi, to znaczy, że rządzący odrzucają niepodważalne wskazania nauki a poddają się presji źle wykształconych ideologów – to samo mieliśmy w socjalizmie.

Oczywiście krytyka tych wskaźników nie oznacza, że należy powiększać dług czy w ogóle go lekceważyć, ale oznacza to, że nie powinno się wiązać sobie rąk zapisem konstytucyjnym czy takimi ograniczeniami ustawowymi, jak te 55% w ustawie o finansach publicznych.

Do autorstwa czy inicjatywy wprowadzenia tego przepisu przyznał się prof. Stanisław Gomółka, on uważa to za swój sukces, że jemu to zawdzięczamy, a nawet jakiś polityk zachodni czy ktoś z MFW chwalił Polskę, że ma takie zabezpieczenia ustawowe. Nie dajmy się zwieść takimi komplementami, te wypowiedzi wynikają prawdopodobnie z niewiedzy. Znakomity ekonomista prof. Kazimierz Łaski twierdzi wręcz, że w największych krajach Unii Gospodarczo-Walutowej zalecenia z Maastricht dotyczące 3% udziału deficytu w PKB nie były spełnione, a jednak przyczyniły się do tego, że w latach 2000-2008 średnioroczne tempo realnego wzrostu PKB w RU-15 wyniosło zaledwie około 1,8%. I ja się z tym zgadzam, to ograniczenie po prostu zablokowało dopływ znacznej części środków do sfery realnej i doprowadziło tylko do przesunięcia ich w obszar transakcji nadymających bańki spekulacyjne.

Trzeba podkreślić, że nie można sobie wiązać rąk regułami wydatkowymi, zwłaszcza w kryzysie – i jak wskazują dane, wiele krajów ma dług wyższy od wymogów kryterium. Istota problemu polega na tym, że powinno się poprzez działania budżetowe, także pewne wydatki, pobudzać wzrost gospodarczy.

Mówi się o „regule wydatkowej”, zapominając o potrzebie uporządkowania dochodowej strony budżetu – a tu jest wiele do zrobienia, warto by pomyśleć o jakiejś „regule dochodowej”. Powinno się poprawić dochody budżetowe poprzez łatanie luk w systemie podatkowym, ale tak, by pobudzać jednocześnie gospodarkę do wzrostu.

System podatkowy powinien doprowadzić do racjonalnej zmiany struktury dochodów, by finansowanie wzrostu gospodarczego i sektora publicznego nie dobywało się kosztem popytu wewnętrznego, który, jak zresztą przyznano w założeniach budżetu, jest podstawowym czynnikiem zapewniającym wzrost gospodarczy, a jednocześnie by pobór podatków nie odbywał się kosztem bodźców rozwojowych, by był proinwestycyjny, by do inwestowania i tworzenia nowych miejsc pracy mobilizował - a wtedy dług będzie stopniowo wygasał, a ściśle biorąc będzie dążył do granicy, jaką jest stosunek stopy deficytu do tempa wzrostu gospodarczego - wtedy pojawiają się warunki na rzecz szeroko rozumianego rozwoju gospodarczego.

Ograniczenie 60% mogłoby być pewnego rodzaju ideą przewodnią ministra finansów, dyrektywą kierunkową, długookresową, ale nie wiążącym go ograniczeniem konstytucyjnym.

Trzeba podkreślić, że podstawowym skutkiem tego "poddania się terrorowi wskaźników" jest to, że zamrażane są wydatki prorozwojowe w długim okresie - w tym wydatki na naukę, szkolnictwo itd. – one działają na gospodarkę pozytywnie i długofalowo, odkładanie prowadzi do narastania długu wobec przyszłych pokoleń: długu w postaci niedoinwestowanej nauki, o kadrze „zdemolowanej” przez ponizającą politykę płacową; kadry, w której brakuje ciągłości pokoleniowej.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wieloletnie niedofinansowanie prowadzi do tego, że określona dziedzina staje się strukturą z wrastającymi w tkankę społeczną zrakowaceniami różnych patologii, które z potępianych odchyłeń stają się społecznymi przyzwyczajeniami i normami akceptowanymi przez obyczaj.

Ograniczanie wydatków sfery budżetowej, zwłaszcza płac (potwierdza to Załącznik 1), w sytuacji, gdy – sami autorzy zauważają – **głównym czynnikiem wzrostu był popyt krajowy, w tym konsumpcja gospodarstw domowych** - to błąd. Ministrowi Rostowskiemu przedkładana była opinia, że błędem jest stawianie tej „reguły dyscyplinującej” blokującej wzrost wynagrodzeń w sferze budżetowej. Jest ona błędem, bo uniemożliwia dokonywanie zmian strukturalnych, które pozwoliłyby zwiększyć radykalnie nakłady w obszarach prorozwojowych – w tym w nauce i szkolnictwie wyższym.

Czy ta polityka ma prowadzić do oparcia wzrostu gospodarczego na popycie zewnętrznym, co piszą w dalszej części tego dokumentu, przy blokadzie popytu wewnętrznego? To byłoby działanie dla polskiego społeczeństwa szkodliwe, bo prowadziłyby do uczynienia z nas nisko opłacanych wyrobników na rzecz gospodarek zewnętrznych. Nisko opłacanych wyrobników z podupadającą, faktycznie likwidowaną, nauką i spychanym do skansenu szkolnictwem wyższym.

Byłaby to szkodliwa dla długookresowego rozwoju kraju i deprecjonująca nasze miejsce w Europie polityka faktycznej likwidacji nauki w myśl poglądu, że „po co rozwijać naukę w Polsce, skoro lepiej rozwiniętą mają w Niemczech, Francji Wielkiej Brytanii czy Włoszech” – wiadoma osoba jest znana jako zwolennik tego poglądu. Efektem będzie uczynienie z Polski mało rozwiniętej prowincji z rosnącym bezrobociem, upadającą gospodarką i narastającymi napięciami społecznymi, które doprowadzą w końcu do rozpadu samej Unii Europejskiej.

Załączony tabelaryczny Załącznik nr 1a. obejmuje tylko osoby nieobjęte mnożnikowymi systemami wynagrodzeń w 2011 r., to jest tylko 3,375 mln zł – to jakiś drobny ułamek, nie odzwierciedla polityki gospodarczej. Ale ma on chyba sugerować, że nakłady na wynagrodzenia w szkolnictwie wyższym, mają się nie zmienić. Jest to rzecz kwalifikująca się do zaskarżenia w Trybunale Konstytucyjnym, ponieważ jest złamaniem ustawy potocznie

nazywanej 3-2-1-1, która miała ukształtować minimalny standard relacji wynagrodzeń w nauce i szkolnictwie wyższym w relacji do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. Co prawda podstępnie, oszukując posłów i senatorów umowę o relacji do przeciętnego wynagrodzenia na wniosek Ministerstwa Finansów zmieniono na relację do kwoty bazowej, którą urzędnicy mogą sobie dowolnie kształtować w oderwaniu od rzeczywistego wzrostu wynagrodzeń, to jednak było to i jest **sprzeczne z duchem ustawy i intencją ustawodawcy**, jest to *de facto* sabotowanie umowy społecznej.

W związku z tym zacytuję wyniki badań kancelarii „Sedlak&Sedlak”, zajmującej się profesjonalnymi badaniami rynku pracy i wynagrodzeń. Z badań tych wynika, że:

„Zarówno **nauka, jak i szkolnictwo wyższe uplasowały się w 2010 roku w szóstce najgorzej opłacanych sektorów w Polsce**. Mediana wynagrodzenia całkowitego w nauce wyniosła 2 600 PLN. Daje to **trzecią pozycję na liście branż o najmniejszych płacach**. Niższe płace występowały tylko w turystyce i hotelarstwie oraz kulturze i sztuce. W szkolnictwie wyższym mediana wynagrodzeń była nieco wyższa - 3 000 PLN. Jednak ciągle stanowi to zaledwie niecałe 60% wynagrodzenia w najlepiej opłacanej w 2010 roku branży informatycznej. Dla porównania, **mediana wynagrodzeń w rolnictwie wyniosła tyle samo co w szkolnictwie wyższym.**” (podkreślenia – J.Ż.)

Odnosi się wrażenie, że osoby odpowiedzialne za prace nad budżetem nie wiedzą, w jakim świecie żyją. Te założenia budżetowe nie podejmują sprawy podstawowej: polskich realiów i potrzeby zmian strukturalnych. Kształtując politykę trzeba wiedzieć, że na przykład doktorant w PAN dostaje stypendium 1200-1400 zł i po zrobieniu doktoratu jego uposażenie na rękę wzrośnie o 200 zł? Stypendium jest nieopodatkowane, wynagrodzenie na etacie adiunkta jest wyższe, ale po uwzględnieniu podatków i narzutów na płace wynagrodzenie netto okazuje się niewiele wyższe od tego uwłaczającego ludzkiej godności stypendium. Poniżej godności są także uposażenia profesorów i w efekcie mamy cały szereg patologii – a jak powiedziałem wyżej, takie zawsze się pojawiają, gdy jakaś dziedzina jest źle finansowana. **Profesjonalna praca nad budżetem nie powinna wychodzić od wyobrażeń, że o „silnych fundamentach gospodarki”, decyduje spełnienie iluzorycznych wskaźników, ale zaczynać od analizy rzeczywistości opartej na faktach.**

Trzeba zdecydowanie podkreślić, że błędne jest twierdzenie, że o fundamentach gospodarki decyduje spełnienie oderwanych od realiów wskaźników makroekonomicznych. Nie, fundamenty gospodarki to rozwinięty przemysł i śmiało, na właściwym poziomie realizowane finansowanie elementów prorozwojowych, między innymi nauki i szkolnictwa wyższego.

Trzeba tu dodać, że niestety reformy pani minister Barbary Kudryckiej w warunkach blokady finansowej tylko pogłębią patologie i doprowadzą do poważnego regresu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. A trzeba podkreślić, że zostały one opracowane przez ludzi nie znających nauki i nie rozumiejących, jak nauka funkcjonuje, przy zlekceważeniu opinii środowiska naukowego. Źle, że lekko, bez rzetelnej debaty społecznej, pośpiesznie przepchnięto je przez parlament i dano do podpisania Prezydentowi.

W załączeniu, badania firmy Sedla&Sedlak – dają wiele do myślenia.

WYNAGRODZENIA W NAUCE, SZKOLNICTWIE I SZKOLNICTWIE WYŻSZYM W 2010 ROKU

Z dużą przyjemnością oddajemy do Państwa dyspozycji podsumowanie VIII Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń. W 2010 roku uczestniczyło w nim 101 014 osób co sprawia, że jest to największe w Polsce pozarządowe badanie płac. Podobnie jak w latach ubiegłych dostarczenie Państwu tak dokładnych danych o wynagrodzeniach Polaków było możliwe dzięki współpracy z czołowymi polskimi portalami (Onet.pl, GazetaPraca.pl, Interia.pl, WP.pl, Pracuj.pl, Bankier.pl, MarketingprzyKawie.pl). Ze względów metodologicznych w obliczeniach końcowych uwzględniliśmy dane 96 527 respondentów.

Jak co roku przypominamy, że wyniki nasze nie zawsze pokrywają się z danymi dostarczonymi przez GUS i inne źródła. W naszym badaniu dominują ludzie młodzi (70% ma nie więcej niż 35 lat) oraz osoby z wykształceniem wyższym (73%). Sprawia to, że nasi respondenci zajmują bardziej specjalistyczne stanowiska, a ich wynagrodzenia są wyższe niż typowych przedstawicieli społeczeństwa. Ważną zaletą takiej struktury grupy jest z kolei to, że w porównaniu do innych badań, z dużo większą dokładnością podajemy jak kształtują się wynagrodzenia na większości specjalistycznych stanowisk.

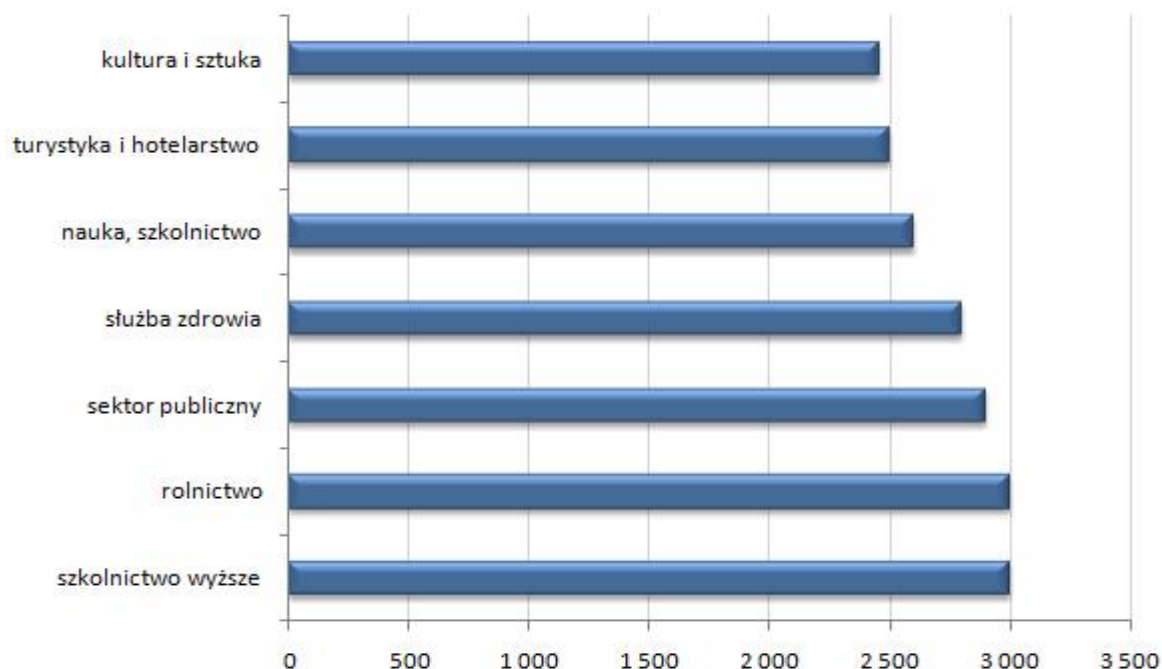
Przypominamy również, że prezentując dane liczbowe posługujemy się głównie medianą, gdyż miara ta lepiej niż średnia charakteryzuje badaną populację. Z badań GUS wynika bowiem, iż 2/3 Polaków zarabia poniżej średniej, co może być przyczyną błędów interpretacyjnych. Natomiast **mediana** jest wartością dzielącą badaną populację na pół. Jeżeli w tekście nie zaznaczono inaczej, to wartości zawarte w tabelach i wykresach należy traktować jako mediany.

Dane ogólne

Zarówno nauka, jak i szkolnictwo wyższe uplasowały się w 2010 roku w szóstce najgorzej opłacanych sektorów w Polsce.

Mediana wynagrodzenia całkowitego w nauce wyniosła 2 600 PLN. **Daje to trzecią pozycję na liście branż o najmniejszych płacach.** Niższe płace występowały tylko w turystyce i hotelarstwie oraz kulturze i sztuce. W szkolnictwie wyższym **mediana** wynagrodzeń była nieco wyższa - 3 000 PLN. Jednak **ciągle stanowi to zaledwie niecałe 60% wynagrodzenia w najlepiej opłacanej w 2010 roku branży informatycznej.** Dla porównania, **mediana** wynagrodzeń w rolnictwie wyniosła tyle samo co w szkolnictwie wyższym.

Wykres 1. Wynagrodzenia w siedmiu najgorzej opłacanych branżach



Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak

Płeć piękna zarabia mniej

Nie jest nowością, że kobiety zarabiają mniej praktycznie w każdej branży i na każdym stanowisku. Od tego schematu nie odbiegają również wynagrodzenia w omawianych w tym artykule sektorach.

**Tabela 1. Wynagrodzenia kobiet i mężczyzn
w nauce i szkolnictwie oraz szkolnictwie wyższym**

		liczebność próby	25% zarabia poniżej	mediana (PLN)	25% zarabia powyżej
nauka, szkolnictwo	kobiety	1 491	2 000	2 500	3 200
	mężczyźni	543	2 200	2 900	3 800
szkolnictwo wyższe	kobiety	1 074	2 007	2 800	3 600
	mężczyźni	678	2 350	3 374	4 800

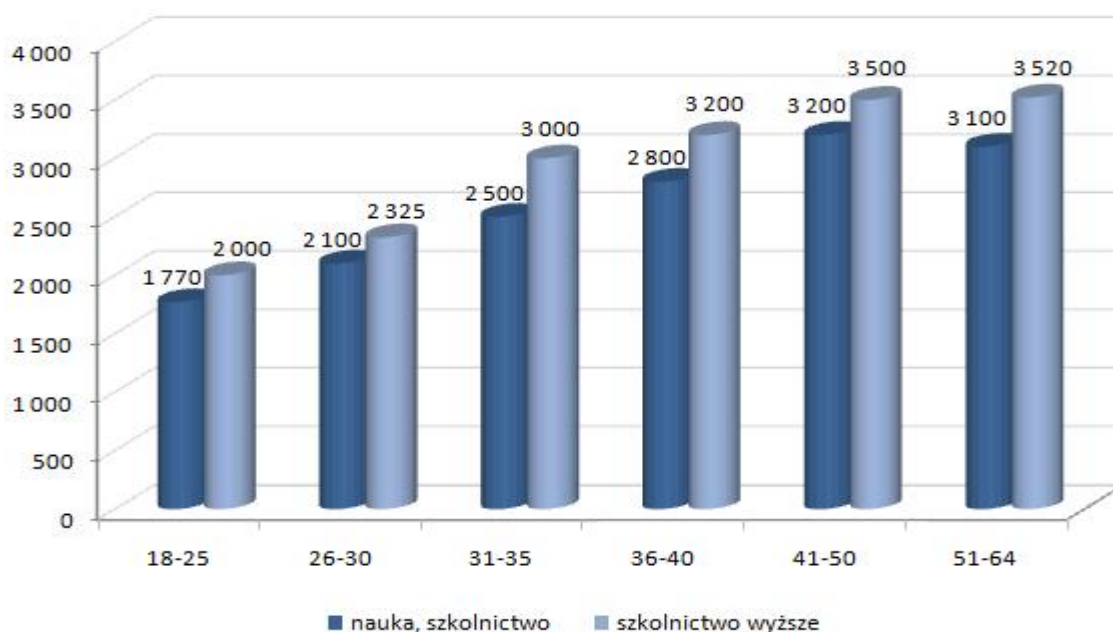
Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak w 2010 roku

Panie pracujące w branży naukowej zarabiały średnio 14% mniej niż mężczyźni. Dla uczelni wyższych ta sama wielkość wyniosła 17%. Różnice te pogłębiają się w miarę wzrastania zarobków. W grupie 25% najlepiej zarabiających pracowników szkolnictwa wyższego kobiety inkasowały o ¼ mniej niż mężczyźni.

Wynagrodzenie wzrasta z wiekiem

Młode osoby pracujące w sektorze szkolnictwa otrzymuje średnio prawie dwukrotnie niższe wynagrodzenie niż pokolenie 50+. Połowa osób poniżej 25 roku życia zarabia nie więcej niż 2 000 PLN brutto. Natomiast **mediana** wynagrodzeń w przedziale wiekowym 51-64 wynosi 3 100 PLN dla nauki, szkolnictwo i 3 520 PLN dla szkolnictwa wyższego.

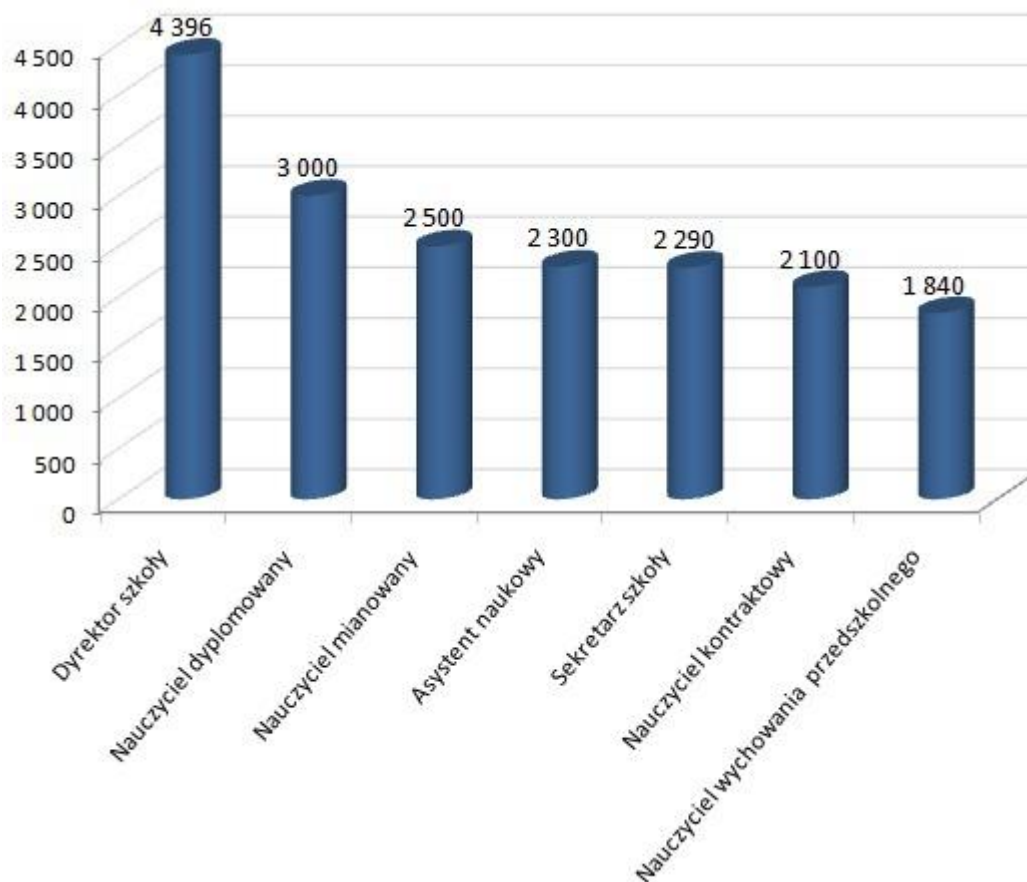
**Wykres 2. Wynagrodzenia osób w różnym wieku
pracujących w nauce i szkolnictwie oraz szkolnictwie wyższym**



Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak

Wyższy wiek to najczęściej dłuższy staż pracy, a to prawie zawsze oznacza wyższe stanowisko i związany z nim wzrost wynagrodzenia. Awans zawodowy nauczycieli reguluje szczegółowo Karta Nauczyciela. Przykładowo, aby uzyskać tytuł nauczyciela mianowanego wymagane jest minimum 5 lat stażu pracy w szkolnictwie (lub 3 lata w szkolnictwie wyższym). Taki awans to średnio, według Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń, dodatkowe 400 PLN miesięcznie. Od momentu uzyskania tytułu nauczyciela mianowanego musi upłynąć co najmniej 2 lata (w przypadku osób mających doktorat) lub nawet 3 lata (w pozostałych przypadkach) aby dostać nominację na nauczyciela dyplomowanego. Taki awans to podwyżka wynagrodzenia średnio o 500 PLN.

**Wykres 3. Wynagrodzenia osób na wybranych stanowiskach
w nauce i szkolnictwie oraz szkolnictwie wyższym**



Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak

Co może podwyższyć zarobki?

Dodatkowe „punkty” do wykształcenia w postaci studiów podyplomowych czy doktoratu mają ogromne znaczenie, szczególnie w tym sektorze. W przypadku szkolnictwa wyższego wiążą się bezpośrednio ze zmianą stanowiska. Doktorat powoduje, że zarobki pracowników uczelni wyższych wzrastają o niecałe 40%. Przysłowiowe „dr przed nazwiskiem” pracowników szkolnictwa (wyłączając uczelnie wyższe) to rzadki przypadek. Nie oznacza to jednak, że nie mają oni innych możliwości podwyższania kwalifikacji zawodowych. Kadra nauczycielska, która skończy dodatkowo studia podyplomowe może liczyć na wzrost pensji prawie o 1/3.

**abela 2. Wynagrodzenia osób z dodatkowym dyplomem
w nauce i szkolnictwie oraz szkolnictwie wyższym**

	dyplom	mediana (PLN)
studia doktoranckie	tak	3 500
	nie	2 530
studia podyplomowe	tak	2 821
	nie	2 200

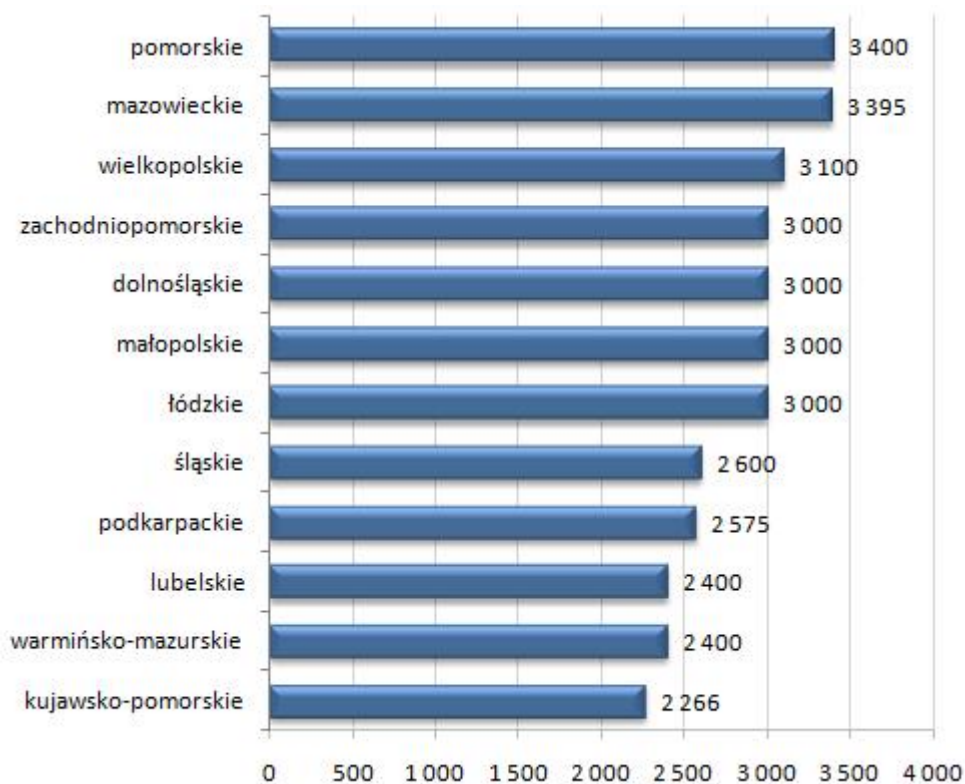
Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak w 2010 roku

Pomorskie i mazowieckie najbardziej „doceniają” ludzi nauki

Na poniższym wykresie wyraźnie widać trzy grupy województw. W pomorskim i mazowieckim sektor szkolnictwa wyższego może liczyć na najwyższe wynagrodzenia. Mediany płac w tych województwach wyniosły około 3 400 PLN. Drugie miejsce województwa

mazowieckiego zapewne nikogo nie dziwi. Jednak pomorskie na czele listy może być zaskoczeniem. Trochę mniej, bo 3 000 PLN zarobili pracujący w „drugiej grupie województw”, w której znalazły się takie województwa jak wielkopolskie i małopolskie. W trzeciej grupie są takie województwa jak śląskie, podkarpackie i lubelskie, w których **mediana** wynagrodzeń wynosi od ~2 260 do 2 600 PLN.

Wykres 4. Wynagrodzenia w różnych województwach w szkolnictwie wyższym



Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak

Bardzo podobnie wygląda lista miast wojewódzkich uporządkowanych według najwyższej mediany wynagrodzeń. W przypadku szkolnictwa wyższego wyniki dla stolic województw przekładają się niejako na całe województwa gdyż większość uczelni wyższych znajduje się właśnie w stolicach.

Tabela 3. Wynagrodzenia w różnych miastach wojewódzkich w szkolnictwie wyższym

	liczebność próby	25% zarabia poniżej	mediana (PLN)	25% zarabia powyżej
Warszawa	297	2 600	3 500	5 000
Gdańsk	71	2 572	3 500	4 800
Poznań	110	2 460	3 200	4 000
Łódź	133	2 300	3 100	3 800
Kraków	238	2 200	3 000	4 300
Wrocław	147	2 250	3 000	4 000
Lublin	65	1 850	2 500	3 500

Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak

Kinga Greła

Sedlak & Sedlak

Data publikacji: 17.01.2011

Źródło: <http://www.wynagrodzenia.pl/arttykul.php/wpis.2196>